

J. Szydłak przyjął sławistów radzieckich

24 bm. przewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR - Jan Szydłak przyjął w ZG TPP-R grupę radzieckich uczestników VII Międzynarodowego Kongresu Sławistów, z przewodniczącym Radzieckiego Komitetu Sławistów, członkiem Akademii Nauk ZSRR, prof. Michaiłem Aleksiejewem.

Nie ustają prowokacje Izraela

Jak donoszą z Bejrutu, wojska izraelskie dokonują w ostatnich dniach systematycznie prowokacji zbrojnych przeciwko Libanowi. Czterokrotnie zanotowano przeloty samolotów izraelskich nad południowymi rejonami Libanu. W ciągu ostatniej nocy samoloty izraelskie dokonały paru przelotów grupowych nad obozami uchodźców palestyńskich, znajdującymi się w południowej części Libanu.

Aktyw oświatowy województwa łódzkiego o szkole gminnej

Przygotowaniom do rozpoczęcia nowego roku szkolnego oraz realizacji ustaleń resortu oświaty i wychowania w sprawach zmiany organizacji szkoły wiejskiej - zwłaszcza szkole gminnej zbiorczej poświęcone było wczorajsze spotkanie nauczycieli i pracowników administracji szkolnej woj. łódzkiego z wiceministrem oświaty i wychowania J. Wołczykiem.

Aktyw oświatowy z miast i powiatów przedyskutował m. in. przygotowania do działalności 46 szkół gminnych, pracę wizytatorów - metodyków przedmiotowych, jak również inne sprawy dotyczące wychowania i oświaty wynikające z uchwały KC PZPR, ustawy selmowej o młodzieży, resortowych zarządzeń i rozporządzeń. Mówiono także o konieczności nawiązania bliższych kontaktów szkoły wiejskiej z domem

Cena 1 złoty
Łódź, sobota 25 sierpnia 1973 r.
Rok XXIX Nr 201 (7692)
DZIENNIK ŁÓDZKI

Z prac Prezydium Rządu

- Sprawozdanie z rozmów Piotra Jaroszewicza i Jenoe Focka
Spada liczba wypadków w górnictwie
Wzrasta autorytet naczelników gmin

Jak informuje rzecznik prasowy rządu - 24 bm. na swoim kolejnym posiedzeniu Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawozdanie z rozmów, jakie przeprowadził w Warszawie w dniach 9-11 sierpnia br. prezes Rady Ministrów PRL - Piotr Jaroszewicz i przewodniczący Rady Ministrów WRL - Jenoe Fock.

Prezydium Rządu stwierdziło, że rezultaty rozmów, a także prowadzone w obu krajach dal-

sze prace nad realizacją bieżących i perspektywicznych programów dotyczących rozszerzenia obrotu towarowego oraz specjalizacji i kooperacji produkcji przemysłowej, stanowią ważny wkład w rozwój obustronnie korzystnej polsko-węgierskiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Jednocześnie przyeznają się one do pogłębienia socjalistycznej integracji gospodarczej krajów członkowskich RWPG. Rząd zalecił organom gospodarczym intensyfikację prac zmierzających do ustalenia programu dalszego rozwoju współpracy w latach 1975-1980, przede wszystkim w tych dziedzinach, które odgrywają szczególnie ważną rolę w społeczno-gospodarczym rozwoju obu krajów.

W kolejnym punkcie porządku dziennego Prezydium Rządu zapoznano się z doroczną opinią Państwowej Rady Górnictwa w sprawie stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach górniczych. Państwowa Rada Górnictwa przeanalizowała te zagrożenia w sposób kompleksowy, obejmując przeprowadzoną badaniami zarówno stan wypadkowości różnego rodzaju zagrożeń, jak i problemy związane z warunkami, higieną i bezpieczeństwem pracy, a także ochroną zdrowia załóg górniczych.

Rewelacyjny lek przeciwko chorobie wenerycznej

Według informacji amerykańskiej służby Zdrowia w Stanach Zjednoczonych wynaleziono nowy lek przeciwko rzężące. Kuracja tej choroby ma trwać zaledwie kilka dni, zastępuje długotrwałe leczenie penicyliną. Lek oparty na znanych farmakologii składnikach, dowiódł swej skuteczności i zyskał aprobatę władz. Według doniesień, działanie uboczne leku jest bardzo niewielkie.

Na posiedzeniu dokonano - w oparciu o informacje przedstawioną przez ministra handlu wewnętrznego i usług - kolejnej oceny sytuacji rynkowej (Dalszy ciąg na str. 2)

Lot „Kopernika” nad Warszawą

30 września br. „R 62” „Mikolaj Kopernik”, odbędzie nad Warszawą specjalny lot pocztowy. Na pokład samolotu zabrane zostaną przesyłki pocztowe z pamiątkową nalepką. Dla filatelistów zarówno nalepki jak i koperty, ostempiowane okolicznościowymi kasownikami, staną się na pewno atrakcyjnym uzupełnieniem zbiorów.

S. Paszkowski wiceministrem przemysłu maszynowego

Prezes Rady Ministrów mianował prof. dr hab. inż. Stanisława Paszkowskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego.

Dymisja ministra obrony w rządzie Allende

W czwartek do dymisji podał się minister obrony Chile gen. Carlos Prats, który pełnił funkcje dowódcy wojsk lądowych kraju. Prezydent Allende przyjął te dymisje, gdyż oświadczył, że intencją gen. Pratsa było uniknięcie rozłamu w armii. Dymisję zaakceptował także pozostałi członkowie 15-osobowego gabinetu, lecz prezydent odrzucił je, zastrzegając sobie prawo wprowadzenia w najbliższych dniach zmian w składzie rządu.

Gen. Prats był jednym z dowódców trzech rodzajów broni, którzy 9 sierpnia weszli w skład nowo uformowanego gabinetu. Od tego momentu prawicowa opozycja stale utrudniała działalność wojskowych, nasilając krytykę wobec ich udziału w rządzie jedności ludowej. Wobec niemożności szybkiego rozwiązania sytuacji strajkowej w kraju, uprzednio do rezygnacji zmuszony był gen. Cesar Ruiz, dowódca lotnictwa, który pełnił funkcje ministra transportu. Wg obserwatorów, jego rezygnacja wywołała niezadowolenie formacji, którą kierował.

Obecnie siły lądowe w gabinecie reprezentuje gen. Augusto Pinocheta Ugarte, który zajął miejsce gen. Pratsa w rządzie. Jednocześnie nadal pełni on funkcję zastępcy dowódcy sił lądowych.



„Drewniane ucho” przemysłu fonograficznego

(Red. J. Katarasiński telefonuje z Sopotu)

Dziś TV przekazuje „Dzień polski” festiwalu sopockiego. W związku z tym polonica (a łodziana), których nagromadziło się sporo. Podczas każdej z codziennych konferencji prasowych dyskutuje się nad polonicami aż do znużenia. O tempie, w jakim „Polskie nagrania” wypuszczają płyty, o potrzebie elastycznej reakcji na potrzeby rynku, o reklamie, o sposobie realizowania kontraktów zagranicznych, a co za tym idzie - o szansach upowszechnienia w świecie tego, co w polskiej piosence najuważniejsze. Przemysł fonograficzny słucha tego od lat drewnianym uchem...

„Szczęśliwie z tym związane pozostawamy na później. Wspomnijmy tylko, że opieka polskich firm płytowych nad swoimi ukochanymi reprezentantami i na festiwalu jest wyłącznie tytular-

Kto jak PRACUJE PRACUJE

Problem nr 1 - nadmierna absencja

W rubryce tej informujemy o kłopotach i radościach towarzyszących codziennie pracy łódzkich przedsiębiorstw. Co cieszysz, a co przeszkadza w produkcji? Wczoraj złożyliśmy wizytę w ZPW im. J. Niedzielskiego.

Okazuje się, że - jak w wielu innych łódzkich zakładach - problemem nr 1 jest nadmierna absencja - urlopi i zwolnienia lekarskie ilość nieobecnych w pracy wynosi przeciętnie 20 proc. (załoga liczy ok. 1880 osób), z czego większość stanowią jednak urlopowicze. - Chimeryczna pogoda w lipcu odstraszyła wiele osób od korzystania z urlopu - wyjaśnił mi dyr. ds. produkcji, Z. Wallsiak. - Co innego w sierpniu: kolejka chętnych do skorzystania z wypoczynku jest okazała, a przecież nie możemy zamknąć zakładu na kłódkę...

Embryony z lodówki

Żywe cięło może być dowodem naukowego sukcesu. Cięło przyszło na świat w brytyjskim ośrodku badań rolniczych w Cambridge. Wyrosło z embrionu przechowywanego uprzednio w temperaturze - 196 stopni C, w lodówce z ciekłym azotem, a następnie wszczepionego do organizmu krowy. Jest to pierwszy przypadek żywych urodzin tak dużego ssaka, który przeszedł operację głębokiego zamrożenia w stanie embrionalnym.

Doświadczenie to może odegrać dużą rolę w doskonaleniu metod hodowlanych. Szużona inseminacja krów pozwala poprawiać rasę bydła, ale - zdaniem specjalistów - wszczepianie embriionów będzie o wiele skuteczniejsze, ponieważ w ten sposób na potomstwo innych sztuk przenoszona są od razu cechy genetyczne wyselekcjonowanych matek i ojców.

— Co? — moje dziecko ma zezę? To chyba niemożliwe. Przecież ono ma całkiem normalne oczy! Nikt u nas w rodzinie nie nosił okularów i teraz ona... A po co — żeby się z niej śmiali na podwórku? Aktorką filmową też nie musi być... wielki tam kłopot!

Tego rodzaju reakcje rodziców to nie mój wymysł, ale fakty doskonale znane lekarzom, którzy muszą nieraz włożyć sporo wysiłku w przekonanie zaskoczonej i nieufnej matki, że jej dziecko musi koniecznie — i to jak najwcześniej — leczyć chore oczy, w przeciwnym bowiem wypadku ów „zwykły i nieszkodliwy” zez sprawi iż za kilka lat zostanie ono nieuleczalnym kaleką.

NIESZCZĘŚCIU można zapobiec...



Przyznam, że brzmi to dramatycznie, ale chodzi o sprawę wcale nie błahą — mogącą stać się powodem autentycznych dramatów dzieci i rodziców. Od tych ostatnich zależy bowiem szczególnie czy ratunek nie przyjdzie za późno, czy na skutek ich nieświadomości, niedbalstwa, bądź lekceważenia problemu — syn czy córka nie będą im później wytykać swego kalectwa i życiowego upośledzenia.

Choroba zezowa daje się bowiem wyleczyć, ale tylko odpowiednio wcześniej wykryta. Po niedawnej rozmowie z dyr. Okręgowej Poradni Wychowawczo-Zawodowej panią Marią Woyczyńską — gorącą orędowniczką i jedną z inicjatorek akcji pomocy dzieciom cierpiącym na tę przykrą wadę wzroku jaką jest zez — chciałbym zdołować rodziców do rzeczy pozornie nie wymagającej dopingu — rychłego pośpieszenia na ratunek własnemu dziecku.

Rzecz jest o tyle aktualna, że obecnie poprawiają się znacznie warunki leczenia dzieci, u których zauważono w porę zezę.

Poza jedynym dotychczas specjalistycznym oddziałem przedszkolnym dla dzieci zezujących, jaki utworzono w 1969 roku w przedszkolu nr 82 przy ul. Czerwonej 3 — w nowym roku szkolnym, uruchomione zostaną dalsze dwa oddziały tego typu, a mianowicie: w przedszkolu nr 78 przy ul. Kasprzaka 66 i w przedszkolu nr 99 przy ul. Gdańskiej 111.

Aby przekonać rodziców do skorzystania z tej formy leczenia zezującego dziecka, jaką jest opieka w specjalistycznym przedszkolu (nawet kosztem zrezygnowania z wygodnego przedszkola — tuż w pobliżu domu) zacząć od paru wyjaśnień fachowców na temat przyczyn, objawów i zasad leczenia zezę.

Otóż zezem nazywamy stan, kiedy jedno oko patrzy na dany przedmiot, a drugie odchyła się w jakimś kierunku. Choroba zezowa ma znaczenie społeczne. Statystycznie od 2—5 proc. dzieci zezuje, a u 2 proc. występuje niedowidzenie, tj. znacznie upośledzona ostrość wzroku oka zezującego dochodząca praktycznie do ślepoty. Najczęściej formą zezę jest zez zbieżny, zwykle jednostronny, a do przyczyn zezę należą czynniki dziedziczne, uraz porodowy, fizyczny lub psychiczny, choroby zakaźne i in.

W początkowym okresie oko zezuje jedynie czasami, podczas choroby, po zmęczeniu lub zenerwowaniu dziecka. Zazwyczaj dopiero po kilku miesiącach zez ustala się. Tylko badanie lekarskie może wyjaśnić czy narząd wzroku u dziecka jest prawidłowy. Rodzice nie są w stanie tego ocenić ponieważ wada wzroku, a nieraz i duże niedowidzenie jednego oka może nie dawać żadnych widocznych objawów. Oczy z wadą mogą zupełnie nie różnić się od oczu prawidłowych, zachowanie się dziecka także może nie nasuwać podejrzeń, aż do czasu kiedy dziecko idzie do szkoły i zaczyna intensywną pracę wzrokową.

Zastosowanie okularów u małego dziecka szybko poprawia ostrość wzroku i nie powoduje większych problemów, których trudno nieraz uniknąć u dzieci starszych, zwykle z niechęcią zakładających okulary.

Następna sprawa to praca dziecka i ocena dziecka w szkole. Według opinii fachowców dziecko, które nie widzi wyraźnie z daleka i z bliska ma gorsze wyniki w nauce, szybciej się męczy, a niekiedy praca w szkole przerasta jego możliwości, co powoduje czasem skierowanie dziecka do szkoły specjalnej. Tymczasem w wielu wypadkach wystarczyłoby zastosowanie odpowiednich okularów wyrównujących wadę wzroku, co wylimitowałoby lub znacznie zmniejszyło trudności dziecka w nauce.

Niestety, nie we wszystkich przypadkach zapisanie okularów usuwa kłopoty, ponieważ jest po prostu za późno.

Utrwalony zez nie poddaje się tak łatwo leczeniu jak w początkowym okresie występowania. Najkorzystniejsze wyniki leczenia uzyskuje się w wieku od 3—5 roku życia. Wtedy zapobiega się niekorzystnym następstwom i szczególnie ciężkiemu niedowidzeniu.

To niedowidzenie — nie leczone pogłębia się i dziecko w wieku 14 lat jest już kaleką — osobnikiem praktycznie jednoocznym. I właśnie wtedy dają się najdotkliwiej odczuć skutki zezę. Kiedy przychodzi bowiem do wyboru dalszego etapu edukacji okazuje się, że ów zlekceważony niedzys i „nieszkodliwy” zez stanął może na przeszkodzie realizacji życiowych planów, jest upośledzeniem, które — nie pozwala na uczenie się i wykonywanie szeregu zawodów. Mimo zdolności, pracowitości, talentu, ambitnych planów — młody człowiek nie wprowadzi w czyn swoich marzeń o zostaniu pilotem, chirurgiem itp. itd. Ale nie tylko. Brak widzenia obuocznego uniemożliwia m. in. pracę na wysokości i przy maszynach w ruchu, uniemożliwia podejmowanie nauki i pracy w zawodach związanych z budownictwem i przemysłem — na każdym szczeblu edukacji — zarówno w zasadniczej szkole zawodowej, technikum czy na politechnice.

Często dopiero wtedy, po ósmej klasie, kiedy po dokonanym wyborze szkoły lekarz powiada: „niestety” — zrozpaczeni rodzice zaczynają pojmować co się stało. A przecież nieszczęściu można było zapobiec...

— „Poprawę ostrości wzroku zezującego oka uzyskuje się najczęściej przez zasłanianie oka zdrowego i zmuszanie oka gorzej widzącego do patrzenia. Zabieg ten należy przeprowadzać systematycznie, codziennie, przez dłuższy okres czasu. Jest to raczej trudne do przeprowadzenia w domu albo zwykłym przedszkolu, natomiast nie stwarza kłopotów w przedszkolu specjalistycznym, gdzie odpowiedni fachowiec ortoptysta czuwa nad przebiegiem leczenia. Dziecko wcześniej wciągnięte do pracy nad stanem swojego wzroku chętnie poddaje się ćwiczeniom, które mają na celu wyrabianie współpracy obu oczu, a w przypadku konieczności zabiegu operacyjnego — leczone już od pewnego czasu — szybciej oswaja się z warunkami szpitalnymi i łatwiej znosi nową sytuację. Po zabiegu operacyjnym, który jest tylko etapem w leczeniu zezę, dziecko nadal musi ćwiczyć widzenie obuoczne i pozostawać pod opieką lekarza okulisty do 14 roku życia...”

Jak widać z tych wszystkich uwag i opinii fachowców problem naprawdę zasługuje na uwagę i ani jedno zezujące dziecko nie powinno pozostawać bez specjalistycznej opieki. Doceniając wagę całej sprawy Kuratorium Łódzkie zobowiązało przedszkola do corocznej informacji rodziców o możliwościach leczenia zezę u ich dzieci, zachęcając rodziców do starannej kontroli wzroku dziecka oraz kierowania dzieci z omawianą wadą do przedszkola specjalnego. Ze względu na to, że przeniesienie dziecka wymaga zgody rodziców konieczne jest w tym wypadku — powiada Kuratorium — przekonanie ich o celowości takiego kroku drogą indywidualnych perwersji...

Ja czynię to zbitowo — z nadzieją, że czytający ten artykuł rodzice wezmą sobie sprawę dobrego wzroku swoich dzieci naprawdę do serca.

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

MAJĄTEK

W przekwieśnięciu do skrawków wełny i bawełny, stylonu — taki jest już rodzaj tego syntetyku — nie można rozszarpać na specjalistycznych maszynach po to, by znów wykorzystać go w produkcji. Spalić też nie sposób — bo tworzywo to, co najwyżej topi się pod wpływem wysokiej temperatury, wydzielając przy tym nieprzyjemne i — co gorsze — szkodliwe dla zdrowia związki. Topić? Absurd. Pozostał zatem wysypiska śmieci przemysłowych — pozostałości po zwirowniach lub potężnych piekarniach, które, po wypełnieniu odpadkami, mają być zasypane.

Z tej ostatniej alternatywy skorzystały Sieradzkie ZPDz. „Sira”, wywożąc tony, zalegających dotąd na fabrycznym podwórzu, odpadów stylonowych do byłej zwirowni w Męcce — wiosce położonej nieopodal Sieradza. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego (podobnie postępują setki innych przedsiębiorstw) gdyby nie to, że „świeże” jeszcze wysypisko „Siry” zdobyło natchmiasł wśród mieszkańców okolicy stawę... „kopalni skarbow”, gdzie gratisowo zaopatrzyć się można w małe — bo małe, ale nadające się jeszcze do wykorzystania skrawki materiału. Rozpoczęły się więc codzienne pielgrzymki kobiet i dzieci, które grzebiąc pracowicie w stertach różnokolorowego śmiecia, wracają do domów z siatkami pełnymi cennego surowca. Ludzie nie tylko myszkują po wysypisku, ale i piszą do redakcji pytając: „Czy to nie marnotrawstwo?”

Z tych skrawków robią podobno stylonowe torebki i „eleganckie” ponoc chodni-

Co robić z setkami ton odpadków przemysłowych? Jak pozbyć się na przykład stosów skrawków stylonowych, które rosną do monstrualnych rozmiarów wraz ze wzrostem produkcji zakładów przemysłu lekkiego?

kl. Interes „czysty” i opłacalny. Czy nie jest więc istotnie marnotrawstwem wyrzucanie stylonowych ścinków? Czy nie byłoby lepiej wykorzystać je do dalszej produkcji, choćby chałupniczej? — pytam dyrektora „Siry”.

Okazuje się, że nie. I to zdecydowane „nie” nie wynika bynajmniej z wygodnictwa zakładu, bo próbowano — i to nieraz — wybrnąć jakoś z tego problemu. Zastanawiano się: może syntetyczne (w większości) odpady wykorzystać do produkcji elementów budowlanych lub jako domieszkę przy budowie dróg? Niestety, koszty tej produkcji są — jak do tej pory — horrendalnie wysokie, spowodowane między innymi koniecznością używania drogich klejów syntetycznych. A zresztą — istnieje eksperytyza fachowców, która jednoznacznie stwierdza, że odpady te nie są do zagospodarowania.

Były i inne próby: Spółdzielnia Usług Wielobranżowych w Sieradzu dostała kilka bel syntetycznych ścinków. Dano je chałupniczkom, by uszyły z nich torby i kapelusze. Zrobiły 500 sztuk. Kalkulacja wykazała jednak,

że towary te, sprzedawane tylko po kosztach własnych, są zbyt drogie. Kto bowiem kupi kapelusz ze ścinków lub torebkę w cenie ok. 100 zł?

Z odpadów „Siry” korzystają więc — z okazji zajęć praktycznych — wszystkie sieradzkie szkoły i

na...

podopieczne domy dziecka. W niedalekiej zaś przyszłości ok. 20—30 ton odpadków stylonowych rocznie powędruje do Gorzowskich Zakładów „Stylon”, gdzie przetwarzane będą na żyłki, niezbędne przy wyrobieniu turek gospodarczych. Co z tego? W ciągu 12 miesięcy „Sira” ma do „upchnięcia” około 100 ton poprodukcyjnych odpadków. Jest jeszcze wprawdzie „Centrala Surowców Wtórnych” w Łodzi, ale ta nie skupuje odpadków bezzużytecznych dla dalszej produkcji, a do takich zalicza się właśnie ścinki stylonowe. Pozostają zatem wysypiska.

Niby wszystko w porządku, ale przykład wykorzy-

stania odpadków stylonowych przez Gorzów świadczy o tym że wbrew cytowanemu wyżej ekspertyzom — jest jednak szansa (być może nikła) wyjścia z tego błędnego niekoła. Czy nie można by zatem budować specjalistycznych oddziałów przy niektórych przedsiębiorstwach prowadzących produkcję opartą o syntetyki? Z pewnością tak — ale potrzebne tu są jak o tym świadczy eksperyment gorzowski — milionowe inwestycje. Czy jest to więc wyjście gwarantujące jakąkolwiek opłacalność? Nikt nie wypowiedział się dotąd zdecydowanie na ten temat. Zresztą cenne złotówki lokowane są aktualnie w najważniejszych — inwestycjach, na które czekał lata całe przemysł lekki.

A odpadki? No cóż — brak rozwiązań w tym względzie osiada świadomość, że jest to problem ogólnostanowowy. Wydaje się jednak, że i w tej dziedzinie warto zweryfikować obowiązujące dotąd stereotypy myślenia. Coraz częściej i głośniejsze mówią o tym, że i tu mogą tkwić nie wykorzystane dotąd rezerwy naszej gospodarki.

I nie ma żadnej przesady w powiedzeniu, że majątek znaleźć można na... śmietniku. Trzeba tylko wiedzieć jak to zrobić?

ANNA TYSZECKA

ŚMIETNIKU

Kolorowe grupy dzieci, maszerujące parami — to nieodłączny element krajobrazu miast i osiedli.

To przedszkolaki

Spędzają w swym gronie wiele godzin, dni, miesiące, a jednak ich reakcje na te same przeciętne bodźce bywają różne. Jedno — towarzyskie, garnie się do rówieśników i wychowawców, drugie — zastyje się w kącie i samo sobie wystarczy. Jedno tęskni za domem, gdzie było najważniejsze, po kryjomu popłakuje, drugie — zapomina o bożym świecie i całe oddaje się zabawie.

Jak z tych wyraźnie rysujących się „indywidualności” stworzyć zwartą grupę? Jak nauczyć je norm współżycia, solidarności, liczenia się z otoczeniem, z rodziną, rodzeństwem, ze środowiskiem, nie niszcząc cennych cech każdego z nich, ani ich własnych talentów?

KRES PRZEFCHOWALNI

Tym potrzebom i oczekiwaniom naprzeciw wychodzi nowy program pracy przedszkoli, a zwłaszcza jego obszerne fragmenty, poświęcone wycho-

wać się będą. Musi zmienić się wobec tego — i to w sposób zasadniczy — klimat wychowania maluchów i starszaków: nie nakazy i zakazy, czy przystosowanie się do bezdyskusyjnych wymagań wychowawców lub ukladność — bliźniacza siostra oportunistów, lecz partnerstwo z rówieśnikami, a nawet wychowawcami, pełny rozwój możliwości i emocjonalnego życia dziecka, budzenie jego aktywności i samodzielności, wiary we własne siły. Nie osiągnie się tego przy pomocy wykładów czy innych werbalnych poczynań.

Zmienia się także radykalnie rola wychowawcy. Jest on inspiratorem zachęcającym do działania i wykorzystującym konkretne sytuacje do niepostrzeżonego kierowania reakcjami i działaniem dziecka.

CORAZ WIĘKSZE WYMAGANIA

Oczywiście formy tak pojętego wychowania są zróżnicowa-

Pierwsza radość z otrzymania kluczy do własnego „M...” znika niczym kamfora, gdy zaczynamy bilansować ilość mankamentów towarzyszących nieodmiennie życiu w nowych osiedlach mieszkaniowych. Stwierdzamy więc kategorycznie, że wrzask dzieci za oknem doprowadza nas do rozstroju nerwowego, że brak w pobliżu żłobka, lub przedszkola zmusza do uciążliwych wояjaży poza osiedle (dodatkowa strata czasu). A wybór towarów w sklepach osiedlowych (oczywiście — jeśli już są) nie zawsze jest równie bogaty, jak w podobnych placówkach ulokowanych w centrum miasta. Do tej irytującej listy dołączamy na koniec usterki własnego mieszkania i... No właśnie — do stanu głębokiej frustracji już niedaleko. Czy nie jest to jednak zbyt pesymistyczna wizja życia w osiedlowych „mrowiskowcach”?



Miejsce w „mrowisku”

W maciupkim pokoiku kielownika osiedla Zarzew B zastałam komplet osób, zainteresowanych zawodowo i społecznie — tym, aby życie w nowym łódzkim osiedlu było wygodne i miłe. A osiedla, jak osiedle 12,5 tys. mieszkańców (w tym ponad 3 tys. dzieci korzystających, w większości, z osiedlowego żłobka, dwóch przedszkoli i dwóch szkół), a ponadto bloki, trzepak, śmietniki, czyli — normalnie. Problemy też charakterystyczne — ani jednego garażu (!) i brak przychodni zdrowia. A jednak opuszczałam Zarzew z przekonaniem, że miałam szczęście zobaczyć osiedle wyjątkowe.

Trudno ustalić hierarchię ważności tych wszystkich „drobniactw” wyróżniających Zarzew B od innych łódzkich osiedli. Czy będą to bowiem tylko świetnie utrzymane

trawniki, różane rabatki i nieomal niewidoczne, bo ukryte w zieleni śmietniki? A może brak śladów wtórności miłusińskich na klatkach schodowych, gdzie zawieszono obrazki, ustawiono popielniczki i zawieszono firanki?

Nie wytrzymałam. Zapytałam moich rozmówców, do jakich urzędów pukali i o jakie dotacje zabiegali, by tak właśnie zagospodarować osiedle? Okazało się, że do żadnych, że można to wszystko zrobić bez szukania pomocy, wiążących decyzji urzędowych, bez zabiegania o możliwości „patronów” i niezbędne środki finansowe. — A zresztą — tłumaczyli skromnie moi informatorzy — Zarzew miał trochę więcej szczęścia niż sąsiadująca o mieście Dąbrowa, bo przy jego budowie i zagospodarowaniu uniknięto błędów. Sporo doświadczeń, i

to właśnie z Dąbrowy, wyniosł kierownik administracji osiedla — Z. Grabiszewski i kierownik Rady Osiedla — Cz. Socha, który był pierwszym przewodniczącym Rady Członków oczekujących w „Bawelnie”. Dodajmy do tego jeszcze współpracę społeczników z kierownictwem administracyjnym Zarzewa — a znajdziemy klucz do wyjaśnienia aktualnych wyników.

— No a ludzie — mieszkańcy osiedla? Jak do nich trafiłście? — pytam.

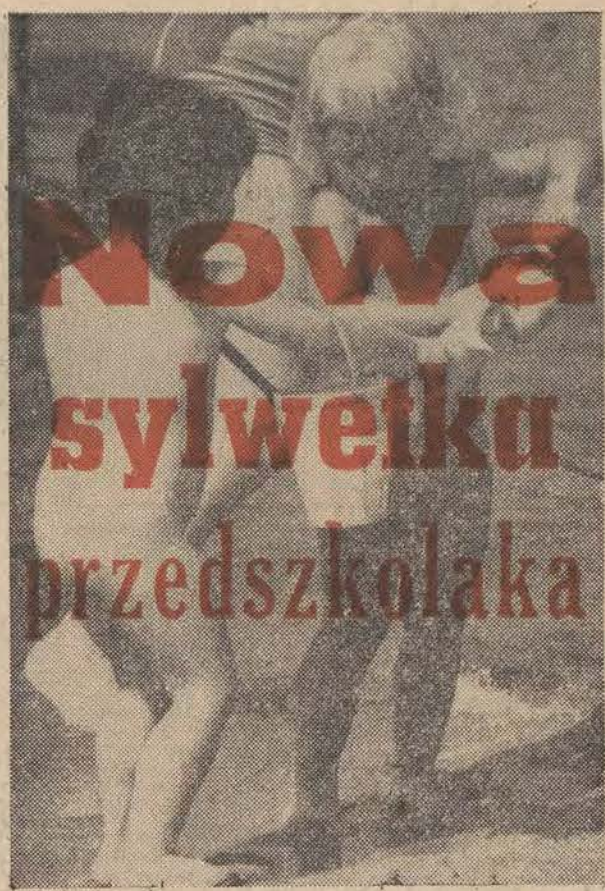
— A od czego mamy Radę Osiedla? — odpowiadają mi pytaniem na pytanie. I dowiaduję się wkrótce, że Rada sprawuje samorządową władzę poprzez specjalistyczne komisje — d/s samorządowych, wychowawczych, gospodarki zasobami mieszkaniowymi i pracy kobiet. Co jednak ważniejsze — członkowie koresponden-

przepadają za jałowymi zebraniami. Przedkładają nad nie systematyczne „sesje wyjazdowe”, ściślej „drapane”, po ulicach osiedla. Łatwiej w tedy dojrzeć wszystkie, najbardziej aktualne potrzeby potężnego osiedlowego organizmu.

Halasujące pod oknami dzieci? Kłopoty z niefrasobliwymi ekipami budowlanych, usuwających usterki? — toż to pierwsze z brzegu sprawy o charakterze niejako ogólnooświatowym, z którymi — co tu dużo mówić — nie poradzi sobie każdy komitet blokowy. Sięgnięto po eksperymnt. Powstały rejonowy samorządowy działania. Ich zadania polegają na szybkim rozwiązywaniu problemów wspólnych dla kilku sąsiadujących ze sobą bloków. Eksperyment wychylił, a dezyderaty silnych rejonów przekazywane do poszczególnych komisji osiedla nie muszą długo czekać na realizację. No bo np. taka Komisja Pracy Kobiet to nie tylko synonim organizowania najrozmaitszych kursów: krawieckich, i kulinarnych, lecz — od roku — możliwość (użytko specjalne zezwolenia) kontrolowania osiedlowych sklepów. (Oczywiście — kobiece komisje nie zapewnią lepszego zaopatrzenia sklepów w artykuły, których brakuje na rynku, ale — moi rozmówcy podkreślili to z dumą — remont sklepu spożywczego i mięsnego trwał tylko tydzień, a mleko jest regularnie i wcześniej roznoszone do domów).

Jest jeszcze jeden powód do satysfakcji — dobrze zorganizowana opieka nad dziećmi, które tu — na Zarzewie, nie są traktowane jako osiedlowa plaga, z gatunku tych siedmiu egipskich. A tajemnica? — Dwa wyposażone w odpowiedni sprzęt place zabaw, które od września przejmą funkcje ogrodów jordanowskich. Klub „Zarzewie” (również dla dorosłych) czynny od godz. 7.30 do 23 L... „olimpiady krasnoludków”, w których uczestniczą w charakterze zawodników — przedszkolacy, a w charakterze wiennych kibiców — ich rodziny. — Przy okazji pieczone przysłowowe dwie pieczenie na jednym ogniu — dorzucą kierownik Z. Grabiszewski — mamy „z głowy” kłopoty z rozdokazywaną dzieciarnią i — co nie jest bez znaczenia — poprzez dzieci traflamy... do rodziców.

Kółko zamyka się. I taki właśnie mechanizm samorządowego zarządzania Zarzewem obowiązuje od paru lat, dając nadsządowane rezultaty. Nie znaczy to wcale, że właśnie to łódzkie osiedle pretenduje do miana co najmniej ziemskiego raj. Faktem jest jednak i to, że z możliwości — z jakich korzystają wszystkie bez wyjątku spółdzielcze osiedla mieszkaniowe — tu zrobiono największy użytek. Bez dodatkowych funduszy i bez dodatkowych inwestycji Społeczna,



NOWA sylwetka przedszkolaka

Coś na głowę

Zupełnie nowy styl będzie obowiązywał w tegorocznym sezonie jesienno-zimowym także w dziedzinie kapeluszy. Oto dwa modele projektanta paryskiego Carvena. Z lewej kapelusz sportowy z małym szaropomarańczowym dwustronnym czewym, a z prawej — kapelusz oświetlony barwy czerwonej.



waniu społeczno-moralnemu. Pełni ono rolę główną we wszystkich dziedzinach życia przedszkolnego.

Zreformowany program wchodził w życie 1 września i cały rok szkolny naukowy z Instytutu Programów Szkolnych, a zwłaszcza Pracowni Wychowania Przedszkolnego, poświęca badaniom, jak reorganizacja sprawdzi się w codziennej praktyce.

Dotychczas przedszkola — nie zawsze zresztą sprawiedliwie — traktowano, jako przechowalnię, zapewniającą dzieciom opiekę, a rodzicom pracującym — spokój. Tymczasem jest faktem niezbitym, że absolwenci przedszkoli lepiej sobie dają radę w życiu szkolnym niż ich koledzy, którzy do przedszkola nie chodzą.

Okazało się też, że dotychczasowe formy wychowania przedszkolnego nie są wystarczające w porównaniu z aktualnymi potrzebami. Dziecko nie powinno bowiem być przedmiotem wychowania, biernym wykonawcą zaleceń, nie sprzyjających kształtowaniu samodzielności, inwencji, inicjatywy, niezbędnej w dorosłym życiu społecznym, w sytuacjach, jakimi się zdarzają i zawsze zda-

ne i zależne od wieku przedszkolaka, którego w miarę upływu czasu i nowych doświadczeń stawia się coraz wyższe wymagania.

Jednakże nawet najlepszy program sam przez się nie stworzy nowego modelu przedszkolaka, nie ukształtuje go na miarę swoich założeń. A dodajmy, że program ten — choć bardzo ciekawy — jest trudny, i dla nauczycieli, i dla dzieci. Dlatego wychowawcy przedszkolaków biorą obecnie udział w szkoleniowych spotkaniach i kursach wakacyjnych, a we wrześniu — powstaje Studium Wychowania Przedszkolnego, którego absolwenci zdobędą kwalifikacje wyższe niż absolwenci liceów dla wychowawców przedszkoli.

Projektuje się także wydanie informatora dla rodziców na temat zasad wychowania małych dzieci. Ułatwi on rodzicom nie tylko orientację w tych sprawach, ale także odpowiednią opiekę nad dzieckiem w domu. Współpraca rodziców jest bowiem niezbędna, jeśli wychowanie społeczno-moralne w przedszkolu ma być skuteczne, to znaczy przynieść pożytek i rodzicom i dzieciom.

Uroda na codzień

To są rady praktyczne, sprawdzone, wypróbowane. Pomogą każdej z nas poprawić naprędce swoją urodę. Być może uśmiechniecie się, być może powiecie: dziękuję. Każda z was ma na pewno swoje doświadczenia i swoje odkrycia w tej dziedzinie. Napiszcie nam o nich, będziemy drukować.

Kiedy budzę się rano, skóra na mojej twarzy nie jest czysta, mimo że myłam się wieczorem. Zmywam ją więc jeszcze raz mleczkiem kosmetycznym. Wata,

która do tego używam udowadnia, że miałam rację.

Nie pudrujcie nigdy ust ani oczu dookoła.

Każdy może poprawić swoją urodę. Być może uśmiechniecie się, być może powiecie: dziękuję. Każda z was ma na pewno swoje doświadczenia i swoje odkrycia w tej dziedzinie. Napiszcie nam o nich, będziemy drukować.

Kiedy budzę się rano, skóra na mojej twarzy nie jest czysta, mimo że myłam się wieczorem. Zmywam ją więc jeszcze raz mleczkiem kosmetycznym. Wata,

sztuczne rzęsy. Daje to doskonały efekt.

Kiedy wyglądam miernie, nakładam róż nie tylko na policzki, kości policzkowe, lecz także na czoło i brode.

Myjąc włosy, przy pierwszym namydleniu rozczesuję je grzebieniem. Daje to podwójny efekt: pianka rozchodzi się dokładnie na wszystkie włosy i jednocześnie umyły jest grzebień.

Kiedy chcę, żeby moje rzęsy robiły wrażenie dłuższych i grubszych, maluję je w następujący sposób: nakładam tusz, następnie przysypuję je lekko pudrem, po czym jeszcze raz nakładam tusz.

Aby łatwiej umalować powiekę ołówkiem, rozgrzewam go za każdym razem płomieniem zapalnika.

Nie trzymajcie w nic-

ładzie wszystkich przepisów używania środków upiększania. Osobiście wklejam je do grubego zeszytu według alfabety.

Mam płaskie usta. Po umalowaniu warg nakładam na ich środek trochę tłustego kremu. To je uwypukla.

Kiedy wychodzę wieczorem, uwzględniam w makijażu także uszy.



Zachęcaliśmy Was, Czytelnicy, do zabrania głosu na temat — jakie fakty lub zjawiska kulturalne w naszym mieście (od „prehistorii”, przez historię po współczesność) uważacie za najważniejsze, a także — co Waszym zdaniem zadecyduje o dalszym rozwoju kultury w Łodzi. Jakie wyniki organizacyjne, inwestycyjne i in. powinniśmy przede wszystkim podejmować, czemu dawać swoje priorytety, w jaki sposób tworzyć fakty i rozszerzać świadomość kulturalną mieszkańców? Czego w naszym mieście brakuje, co chcielibyście w nim widzieć?
A zatem — listy.

CO DO CHLEBA?

Im dalej w cywilizację, tym więcej wolnego czasu. A więc problem — co z nim robić? Miałem ostatnio okazję oprowadzać po Łodzi młodego Amerykanina — prosto z Chicago. Wbrew pozorom — funkcja bardzo niewdzięczna. Ale, jak się od niej wymigać, kiedy gość — zostawiony samopas na pół dnia — i zapytany potem, co robił — odpowiadał lakonicznie: szukałem... ubikacji. Chciałem okazać się dobrym gospodarzem i najbardziej udawało mi się to podczas dnia. Proponowałem (zakochane nieklamany podziwem) zwiedzanie miasta, muzeów i wystaw. Ale co zaproponować na wieczór? Siegam po Wasz „Dziennik”. Rubryka: „Co? Gdzie? Kiedy? — ważne telefony, dyżury aptek, szpitali... jest! Ale w operetce byliśmy już wczoraj, może więc kino?

— Nie, te filmy widziałem już u siebie. Może coś bardziej waszego... Na przykład restauracja z kabaretem, bar, w którym ktoś śpiewa? — próbuje życzliwie pomóc mi gość. Wtedy uświadomiłem sobie, że on pochodzi z miasta, w którego restauracjach rozdził się m. in. jazz. I jak tu mu powiedzieć, że u nas w restauracjach nie śpiewa się (z wyjątkiem „100 lat”), a tylko pije, no i co najwyżej, zakąsa. Nieprawda?
W niedzielę po południu (19 bm.) w „Ludowej” był tylko zraz i... pełny wybór wódki! Pozostają więc tylko marzenia, że jeżeli ktoś przyjedzie do Łodzi, za kilka lat, zostanie miasto pełne przytulnych lokalików, w których można posłuchać dobrej muzyki, dobrze zjeść, potańczyć. A może któraś kawiarnia lub restauracja we własnym, dobrze pojętym interesie, przygarnie na stałe jakiś kabaret, wytworzy tradycję, dorównując warszawskim? Wyobraźnia widzi też kawiarnię dla młodzieży z dobrą stereofoniczną dyskoteką i (o zgrozo), młgającymi, kolorowymi lampkami. Może jakiś salon gier automatycznych? Wszak nie samym chlebem człowiek żyje...
Jarosław Cieśla, (student UE)

Nasza ankieta Co w roku 551 i później...

Prawie na całym świecie miesiące wakacyjne objawiają się w środkach masowego przekazu, jako tzw. sezon ogórkowy, przybierając postać węży morskich, Atlantydy itp. U nas, gdzie rytmiczność jest cechą, nie tylko gospodarki — nie z tych rzeczy. Wręcz od-

A to

wrotnie. Czas kanikuly jest niezadko okresem twórczych poszukiwań i niebanalnych osiągnięć.
Dowodem na to może być zaprezentowany 12 sierpnia telewizyjnie — „Trudna sztuka opowiadania dowcipów”. Mimo zniechęcających umysłów upałów znalazł się ktoś, kto wpadł na szampański pomysł usadzenia sześciu facetów przed kamerami, którzy przez godzinę non stop strzelali ku nam, telewizyjnym, najprzedniejszymi racami humoru.
W całym tym przedsięwzięciu dostarczanie godzinnej zabawy „po pachy”, jest w istocie tylko sprawą marginalną za najistotniejsze osiągnięcie programu uważam prekursorskie działania w sferze organizacyjno-porządkowej.

Polak kawały i najróżnorodniejsze dowcipy lubi, lecz do tej pory opowiadał je pokalnie, przeważnie spontanicznie. Telewizja kładzie temu bezbólowi kres, nadając procesowi żywiołowemu charakter instytucjonalny.
Efekt wręcz znakomity! Kapitan tej czy innej drużyny zorganizowanych opowiada, czy patrzył w notatki i wyznaczał konkretny zawodnik — ka do konkretnego tematu.

pan zna?

Ow, po dokonaniu szepcanej analizy: „Tego nie można, tego też nie można...”, której celem była niewątpliwie chęć uchronienia dziedziny szkolnej przed tzw. „kawałami świńskiemi”, serwował nam uczesna anegdota. Istotnym współtwórcą sukcesu audycji był wyróżnany, wysoki poziom dowcipów, jak i mistrzowska „forma” ich podawania — jednoznacznie kwitująca polnie śmiechem samego opowiadającego.
J. B.

Ludzie spoza kadru W starych i nowych dekoracjach

— Najpierw zauważyłem miecz. Czyżby sugerujący niepokój mitycznego Damoklesa?
— Przede wszystkim ozdoba gabinetu — mówi kierownik działu budowy dekoracji w WFF. Włodzimierz „Chlebiański. Ale analogie z damokleśowym też by się znalazły. Terminy, zabezpieczenie niezbędnych dla filmu dekoracji, rekwizytów — nielato to wszystko zrealizować.
Zostawmy na razie mariaż mitologii ze współczesnością. Słowo dekoracja kojarzy się zwykle z teatrem, tam ma prawo trochę się zachwiać... W filmie wszystko musi być prawdziwe.
Nie zawsze też pracownicy budowane dekoracje zagrają później w filmie...
— Pamiętam jak budowaliśmy — z zachowaniem wszelkich szczegółów — sien chiopskiej chaupy, wielki piec i potężne loże...
— A wiesz zobaczył na ekranie tylko loże?
— Zgadza pani. Ale, tak na marginesie, pornografia w filmie nie była jeszcze wtedy tak popularna.
— Czy zawsze zakończeniu pracy towarzyszy satysfakcja?
— Pamiętam jak starannie budowaliśmy (pod Aleksandrem) Bramę Brandenburską do filmu „Kierunek Berlin”. Na ekranie efekt naszej pracy wypadł mizernie, sztucznie. Ale ta sama dekoracja, uzupełniona tylko dodatkowymi zwalami gruzu, inaczej uchwycona przez kamerę, zagrała w „Czterech pancernych”. I to znakomicie.
— A najtrudniejsze i najciekawsze, pana zdaniem, filmowe dekoracje?
— Do „Sanatorium pod Klepsydrą”. Gdybym rozdzielał Oscary, ten film otrzymałby go przynajmniej za scenografię, na pewno. Zastrzegam jednak, że ja te wszystkie cuda, które wymyślił Andrzej Płocki, widziałem tylko w plenerze i w atelier. Zbudowali mi miasteczko pod Krakowem (około 100 domów z placami, ulicami). Właściwie w tym filmie bardziej budowaliśmy klimat, nastrój zapomniałem, niż określone wnętrza. Przy tym scenografowi i odwórcóm jego pomysłów udało się znaleźć wspólny język, a to w naszej pracy bardzo istotna sprawa. Muszę dodać, że w 180-osobowym zespole, bo tyle ludzi, są głównie ludzie o złotych rękach.
— A jak pan trafił do filmu?
— Niemal prosto z budowy. Pracowałem w miejskiej „jedynce”, z zawodu jestem architektem. A mój pierwszy kontakt z planem? To było 10 lat temu. Już nie pamiętam tytułu filmu, za to utkwiła mi w pamięci sytuacja, jaką podpatrywałem.

Chuligan wrzucał przechodnia w wielką szybę wystawową. Kufle, butelki, które w filmowych bójkach trzaskają na głowach awanturników robi się z wosku lub cukru, małe szybki również. Ale wielkiej, wystawowej nie dało się niczym zastąpić. Był lekarz, pogotowie, aktorowi odpowiednio zabezpieczono skórę, tylko twarz musiała pozostać odkryta. Drżeliśmy wszyscy. Ale udało się. Filmowa fikcja mogła drogo kosztować aktora.
Zabezpieczenie zdrowia i życia ludzi na planie w dużej mierze zależy od wykonawców dekoracji.
— Wracamy więc do mitycznego miecza...
R. G.

CIEKAWOSTKI



19-letnia paryżanka, Brigitte Ariel, gra tytułową rolę w filmie monograficznym o życiu Edith Piaf, kręconym obecnie we Francji przez Guy Casarilo. Partnerem jej będzie Pascale Christophe.

Gregory Peck („Odrzyna”), obejmie główną rolę w filmie biograficznym Franka McCarthy'ego, poświęconym życiu słynnego generała amerykańskiego, Douglasa MacArthura. Zdjęcia kręcone będą w Japonii i na Filipinach, m. in. w sławnym tunelu, zbudowanym przez MacArthura i prowadzącym do twierdzy w Manili, największym mieście tego kraju. Z tej okazji tunel zostanie odrestaurowany przez filipińskie Ministerstwo Turystyki z myślą o późniejszym udostępnieniu go rzeszóm turystów.

William Castle, jeden z czołowych brytyjskich twórców filmów grozy, przygotowuje dla wytwórni Paramount realizację dalszego ciągu losów bohaterów słynnego filmu Romana Polańskiego „Rosemary's Baby”.

Marlon Brando, który odrzucił wszystkie propozycje kontynuowania dzieł postaci, jaką stworzył w słynnym filmie „Ojczulek”, przygotowuje się wspólnie ze swoim długoletnim przyjacielem, Jayem Kanterem, do realizacji filmu o amerykańskich Indianach. Brando znany jest ze swych postępowych przekonań, zwłaszcza w odniesieniu do problemu amerykańskiego rasizmu i reliktyw kolonializmu. W nowym filmie obejmie również jedną z głównych ról.



W radzieckim studio „Lenfilm” wyprodukowano nowy film pt. „JEZZDZIEC BEZ GŁOWY” oparty na motywach powieści Maine-Rooda pod tym samym tytułem. Film w ten sam sposób, jak książka czytelnika przykuwa uwagę widza. Zdjęcia do tego filmu wykonywane w przepięknym plenerze Krymu, Azerbejdżanu i na Kubie. Reżyserował film Władimir WAJSZTOK. Scenariusz napisał Władimir WŁADIMIRROW i Paweł FINN. W rolach głównych występują radziecki i kubański aktorzy: Ludmiła SAWIELEWA, Esłinda NUNEZ, Oleg WIDOW, Aleksandro LUGO, Aarne Jukaskula i Iwan PETROW oraz Aleksander MIŁOKOSTY.
CAF — TASS — MAGAZYN
N/z: Aarne JUKASKULA jako Casey i Ludmiła SAWIELEWA jako Luiza w jednej ze scen filmu.

Aktorka kubańska Belinda Nunez



CAF — Balliński

Więcej serca i inicjatywy

orz upadek dyscypliny pracy, dalej w bezpośredniej produkcji brak chętnych ludzi o odpowiednich kwalifikacjach, jak również niedostatków materiałowo-sprzętowych spowodowane tym, że w centralach materiałowych traktowani jesteśmy „z puli drobnych odbiorców”. A przecież prowadzimy budowy o cyklu wieloletnim zamykającym się niezadko wartością przerobową rzędu 50 mln jedna budowa, a więc roboty restauracyjne o bardzo poważnym nakładzie.
Na terenie naszym — co również stanowi poważny mankament organizacyjny rzutujący na koszty, to brak ba-

zy materiałowej i sprzętowo - transportowej. Brak również pełnych dokumentacji projektowo - kosztorysowych na całość zamierzonej restauracji z odpowiednim wyprzedzeniem.
— Litania mankamentów bardzo długa. A czy jest nadzieja, że brak owe zostaną jednak usunięte i że budowy prowadzone przez was przebiegają będą we właściwym rytmie?
— Oczywiście, że są. Bo gdyby było inaczej musielibyśmy w ogóle zaniechać naszej działalności. Tak więc czynimy starania o budowę nowej bazy, przy czym ustalono już jej teren (na Radogoszczu). Pracujemy również usilnie wraz z całym zespołem nad usunięciem przyczyn hamujących prawidłową organizację prac budowlanych. Potrzeba nam jednak — i to jest ważne — fachowców chętnych do pracy, rozmiłowanych w zabytkach, a nie bojących się trudu pracy w warunkach bądź co bądź ciężkich. W tej chwili potrzebujemy ich około 20, natomiast od nowego roku — 70. W perspektywie zaofiarować im możemy roboty poza granicami kraju, bo pracujemy również na budowach zagranicznych, a i odpowiednio wynagrodzenie za godziwą pracę. Czekamy więc na chętnych.
Oby więc liczba tych zgłaszających się była istotnie dostateczna, albowiem i to również przyczyni się do zdynamizowania tempa prac, prowadzonych w zabytkowych obiektach naszego województwa.
MIECZYSLAW JAGOSZEWSKI



Nasz stały Czytelnik p. Janusz Wisniewski poinformował nas, że na ul. Wągrowickiej...

Ciemno, mokro i do domu daleko

Zatelefonowali do Reflektorka mieszkańcy nowego osiedla spółdzielczego „Polesie”...

Nie wóz, lecz kierowca z defektem

Jeden z naszych Czytelników (nazwisko i adres znane redakcji) 23 sierpnia zatrzymał na ul. Narutowicza...

Remonty szkół na ukończeniu

Jak nas poinformowano wczoraj w Kuratorium, termin zakończenia remontów 115 obiektów oświatowo-wychowawczych w Łodzi...

„Bolesław” już zmontowany



Fot. J. Cyperling

Zakończony został już montaż najpotężniejszego dźwigu w naszym mieście, używanego w budownictwie mieszkaniowym...

Nie tylko „polowanie” na piratów drogowych Bądź przezorny na drodze

Dziś o godz. 8 rozpoczyna się w całym kraju, zakrojona na szeroką skalę, akcja Polskiego Radia i Komendy Głównej MO...

Złodziej i paser

Andrzej R. (zam. przy ul. Limanowskiego) w nocy włamał się do sklepu ZURT przy ul. Lutomierskiej 142...

Wiele dyskusji wywołuje nowa koncepcja samorządów mieszkaniowych...

Przed wszystkim nowe samorządy mieszkańców sprawują, iż każdy z nas będzie lepiej reprezentowany...

„Samorząd mieszkańców wyraża się w stałej i powszechnej reprezentacji mieszkańców terenów miejskich, która...

Wszystko o samorządzie

Odpowiedzialność...

Łódź, jak wiadomo, w zakresie działania samorządów mieszkańców ma sporą dowieczność...

„Szczególna rola przypada tu także, a może przede wszystkim, terenowym grupom partyjnym...

Wkrótce zaczną się wybory delegatów na konferencje obwodowe i osiedlowe. Ważne jest już teraz, abyśmy wszyscy rzetelnie...

GDZIE WYPOCZYWAMY

- Wycieczka kolarska w ramach III rajdu „Krokusy”, odbędzie się w sobotę i niedzielę na trasie Łódź - Nieborów - Łódź...

Podręczniki szkolne czekają...

Za kilka dni pierwszy dzwonek. Ruch w sklepach z odzieżą szkolną przypomina, że wakacje praktycznie mamy już za sobą...

na to wskazuje - zaczęli się w pierwszych dniach roku szkolnego. Do grona wyciekających w kolejnych będą musieli dołączyć także i ci, których szkoły dotąd nie rozdzieliły talonów...

Ważne TELEFONY: Informacja telefoniczna 03, Straż Pożarna 08, 666-11, 593-55, Pogotowie Ratunkowe 09...

WAZNE TELEFONY

- Informacja telefoniczna 03, Straż Pożarna 08, 666-11, 593-55, Pogotowie Ratunkowe 09, Pogotowie MO 07...

TEATRY

- POWSZECHNY - godz. 19.15 „Miłość jest złym doradcą”, MUZYCZNY - godz. 19 „Kaciera Nikodema Dyzmy”

MUZEJA

- SZTUKI (ul. Wieńkowskiego 36) godz. 10-15, HISTORIA RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9-19 (czas czynna do godz. 18)

PALMIARNIA - nieczynna

KINA

- BALTYK - „Kot o dziewięciu ogonach” (wl.) od lat 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30

SEANSY NOCNE

- ZACHĘTA - „Gappa” (jap.) godz. 21.45, STYLOWY-LETNIE - „Gappa” (jap.) godz. 19.30

perspektywą jazdy na dalekie Stoki, gdzie - jak wiadomo - o kurs powrotny trudno i nawet nie wiadomo jak tam się dostać...

A woda płynie i płynie...

Z prośbą o pomoc Reflektorka zwróciła się jedna ze stałych Czytelniczek naszej rubryki, mieszkająca przy ul. Przybyszewskiego 50...

W mieście i w domu

„Choć w gazetach pisze się ztychla o potrzebie czystości w mieście, dobra gospodyni i bez tej propagandy pamięta, że czysto powinno być również w jej własnym mieszkaniu...



- szeryfa” (USA) od lat 11 g. 10, 12, 14, 18, „Zabójcy” (USA) od lat 18 godz. 18, 20

DYZURY APTEK

Kilińskiego 136a, pl. Pokoju 3/4, Piotrkowska 67, pl. Koscielnego 8, Cieszkowskiego 5, Fejńskiego 1, Obr. Stalingradu 15.

DYZURY SZPITALI

- Instytut Pol.-Gin. AM - ul. Sterlinga 13 - dzielnica Śródmieście, Szpital im. H. Wolf - (ul. Łagiewnicka 34/36) - dzielnica Bałuty